Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1|2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek — Nro. 38. — 31. marca 1846.

Dzisiejszy numer „Gazety“ jest ostatni dla pp. prenumeratorów na piérwszy kwartał roku bieżącego.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Głos księcia Newcastle przeciw propozycyjom handlowym Peela. — Znowu bitwa w Indyjach Wschodnich.
Francyja: Dziennik *Epoque* o rozprawach w izbie deputowanych co do polskich rozruchów. — Klęska opozycyi.
Kraków: Dyzlokacyja wójsk mocarstw opiekuńczych. — Tysowski w Prusiech. — Chłopicki z powrotem w Krakowie.
Nowiny.
Instytut głuchoniemych we Lwowie.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Czerniowiec. — Z Kołomyi. — Ze Stanisławowa. — Z Jarosławia. — Z Pesztu. — Z Ołomuńca. — Z Warszawy. — Machina do żęcia zboża, w Galicyi nowo wynaleziona.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 17go marca. Książę Newcastle wydał do swych ziomków odezwę, w któréj wzywa ich, aby się wraz z nim do oporu przeciw propozycyjom Sir Roberta Peel połączyli. Dawne przesądy torysów są niezachwianém przekonaniem tego księcia, który z szczérém patryjotyzmem stara się udaremnić plany reformy Sir Roberta Peel, które podług jego zdania, tylko upadek kraju sprowadzą. Odezwa ta jest charakterystyczna, na próbkę przytaczamy z niéj następujące miejsce: »Mężowie Anglii,« tak się on wyraża, »stójcie mocno. Kapłani, waleczni yeomenowie, rzetelni dzierżawcy, godni robotnicy, zgoła wszyscy, którzy macie udział w uprawianiu ziemi, stójcie mocno. Mamże na tém poprzestać? Bynajmniéj, powszechna ochrona jest i dla was kwestyją żywotną, owoż wy nie powinniście z téj odezwy być wyłączonymi. Bez ubliżenia waszemu wysokiemu narodowemu uczuciu, waszemu patryjotyzmowi, uznanemu zdaniu, obszérnemu rozumowi, nie mogę was pominąć. Słuchajcież więc kupcy, fabrykańci, i profesyjoniści Anglii! Wystąpcie wolno, śmiało i otwarcie jako istotna część naszego wielkiego angielskiego braterstwa! Połączcie się z nami, waszymi angielskimi braćmi, całém sercem i całą duszą do obrony i utrzymania naszego kościoła i naszego państwa, gdyż jak najściśléj połączona jest z tém obejmująca wszystko kwestyja powszechnéj ochrony angielskiéj przemysłowości.« Zamiarem téj odezwy jest zawiązanie towarzystw cłowéj ochrony, dla wywierania wpływu na przyszłe wybory parlamentowe i zniszczenia ile możności jak najrychléj »rewolucyjnych i zgubnych propozycyj Sir R. Peel«, jeżeliby one przez nieszczęśliwy przypadek w izbie wyższéj przejść miały. Gazeta *Times* pisze o tém tak: »Przyznajemy, iż jesteśmy zniewoleni złożyć nasz hołd téj odważnéj, nieugiętéj konsekwencyi księcia Newcastle. Jego sposób myślenia wyrażony w odezwie do angielskiego narodu, nakazuje poważanie, chociaż tylko dla swéj starożytności, i uważany jest po części z uszanowaniem po części z ciekawością, podobnie jak jaki z pyłu upłynio-

nych wieków wydobyty rękopis zakonnéj uczoności. Podziwiamy ten rękopis nie dla jego treści, ani dla złéj łaciny, lecz dla tego, że jest stary, że jest pomnikiem przeszłych czasów, jako głos z grobu. W takiż sam sposób, przemawia do nas książę Newcastle głosem dziejów. Słowa jego, aczkolwiek dopiéro wczoraj wyrzeczone, mają na sobie już piętno starożytności, która, tak wiele bezcennych rzeczy utrzymuje w obiegu. Nie chcemy przezto powiedzieć, że odezwa, tegoż księcia nic nie jest warta. Wyśmiewać zdania naszych przodków aż do trzeciego lub czwartego pokolenia w tył, byłoby bezbożnością. Szanowny par jest nowoczesném uosobistnieniem zamierzchłéj mądrości przodków. Stoi on, ni to słup na brzegach Nilu, jako znak, że tam woda niegdyś była, jako ważny i czcigodny pomnik tego, co dawniéj było.«

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 13. marca odczytano po drugi raz rezolucyje o komercyjalnym planie Sir Roberta Peel.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 15go marca toczono żywą rozprawę nad panującym teraz w Irlandyi niedostatkiem żywności i nad chorobą, w którejto rozprawie panowie S. O'Brien, Wakley, O'Connell, Sir J. Graham, Sir Robert Peel i lord Bentinck udział mieli. Sir R. Peel starał się izbie okazać nieodzowną konieczność postępowania daléj bez wahania się, i przyjęcia uchwał, dotyczących taryfy, które w wydziale już pochwalono, ponieważ te uchwały podałyby skarbowi sposobność do wydania rozkazów, które bardzo pomyślny wpływ wywarłyby na środki nastręczenia tamtejszym ubogim zarobku.

Jeden z oficerów armii nad Sutleczem napisał do swego ojca w Anglii, to jest do szanownego Sir Harcourt Lees list, datowany z obozu o dwie angielskich mil od Sutleczu pod dniem 17. stycznia, i skreśliwszy w nim straszną rzeź podczas bitwy w miesiącu grudniu, kończy temi słowy: »Dnia 13. i 14. stycznia ucieraliśmy się znowu z Sykami, każdym razem od piérwszéj godziny popołudniu. Przeprawili się oni przez rzékę w 30,000 ludzi i 17 armat. Piérwszego dnia nie uczyniliśmy nic, jak tylko ostrzeliwaliśmy ich z dziewięcio-funtowych armat granatami i kongrewskiemi rakietami. Drugiego dnia zatoczyliśmy naprzeciw nich za pomocą przekopu 18 i 24 funtowe armaty i zdaje się, żeśmy w ich obozie straszne zrządzili spustoszenie. Gdyśmy dla uniknienia ich kul leżeli na ziemi, przeleciała kula z 24funtowéj armaty po nad nasz pułk i obaliła wszystkie nasze ustawione storcem bagnety, nieugodziwszy ani w jednego człowieka. Jak słychać, przejdziemy dnia 30. stycznia przez rzékę w 50,000 ludzi i 185 armat. Bóg wié, ile z nas przez Sutlecz powróci! Sykowie mają 100,000 ludzi i 400 dział na drugiéj stronie rzeki, gdzie ich obóz ma być całkiem podsadzony minami. Dzięki za to Francuzom! Właściwym naczelnikiem Syków jest pod przybraném nazwiskiem Tecz Synga, jenerał Mouton, były szeregowiec w francuzkiem wojsku. Zapisz sobie w pamięci dzień 30. stycznia, kochany Ojcze, gdyż tego dnia będzie straszna rzeź. My pracujemy nad łyżwowym mostem, podczas gdy nieprzyjaciel ciągle do naszych flankierów ognia daje. Niech was wszystkich Bóg błogosławi! Bridgeman Lees ze 43 pułku Sypahów.« Gazeta *Times* pisze: »Słyszymy z przyjemnością, że do 19go stycznia, do któregoto dnia sięgają nadesłane do Anglii urzędowe depesze jeneralnego namiestnika — z żołnierzy, którzy dnia 18., 21. i 22. grudnia byli ranieni, 500 zupełnie wyleczonych opuściło już szpitale i powróciło do swych pułków.«

Francyja.

Z Paryża dnia 18. marca. Ministeryjalny dziennik *Epoque* daje następujące zdanie o rozprawach izby deputowanych co do polskich rozruchów i co do rozpisanéj dla Polaków subskrybcyi; »Bez popełnienia szaleństwa, nie może gabinet zawikłać Francyi w żadnę wojnę kontynentalną; będziemy nad Polakami ubolewali, będziemy ile naszych sił nieśli ulgę położeniu wygnańców, ale żaden człowiek z zdrowym rozumem nie może się od nas domagać, abyśmy dla przywrócenia Polski w Europie pożar wszczynali. Że nieprzyjaciele lipcowego rządu tego sobie życzą, jest rzeczą naturalną; jedyna ich nadzieja poléga na powszechném obaleniu teraźniejszego składu rzeczy, azatém oni trudnią się tylko swojém rzemiosłem, a zaczepki i grubiaństwa ich są tyląż pochlebstwami dla rządu. Otwartość, z jaką piérwszy minister się wyraził, jest dla Polaków daleko korzystniejszą, niż entuzyjazm opozycyi, który ich do nieszczęścia prowadzi. Zważając zresztą ten entuzyjazm podług jego uczynków, widzimy, że on więcéj dla swéj próżności niż dla Polaków działa. Pan Odilon-Barrot, który dla kraju Sobieskich w entuzyjazm wpada, i chce, aby się cała Europa o jego sympatyi dowiedziała, podpisał summę 50 franków, cokolwiek mniejszą, niż się płaci za lożę na operze. Namiętność, jaką tenże deputowany objawił, kompromituje

równie jego polityczną przysłość, jak i jego sakiewkę. Ponieważ on nigdy nie będzie ministrem, więc nie wiele szkodzi mu to, że chce kruszyć kopiję z gabinetami północy. Izba przyjęła jego deklamacyje jako pochodzące od człowieka, który na wszystko się odważa dla tego, że nic do stracenia nie ma.«

Dziennik *Courrier Français* zawiéra listę tych deputowanych, którzy dotychczas nie przystąpili do rozpisanéj na wniosek Odylona Barrot subskrypcyi dla Polaków. Jest 268 nazwisk, na których czele pomieniony dziennik wymienia panów Thiersa, Remusata, Viviena i Gouina, dawnych ministrów (członków gabinetowych z dnia 1. marca.)

W izbie deputowanych rozpoczęły się dnia 16. marca obrady nad propozycyją Remusata względem tego, że niektóre posady publiczne nie zgadzają się z powinnościami deputowanych. Komisyja mianowana do roztrząsania tegoż wniosku, zaproponowała, aby go odrzucono.

Na posiedzeniu izby deputowanych d. 17. toczono daléj obrady nad powyższym wnioskiem pana Remusat. Pan Thiers miał długą mowę na korzyść téj propozycyi, która zrobiła wielkie wrażenie. Minister spraw wewnętrznych odpowiedziawszy mu na tę mowę, zażądał formalnie, aby izba nie przeszła do obrad nad tym wnioskiem. Prezydent ogłosił obrady za skończone, i śród wielkiego wzburzenia przystąpiono do głosowania, w skutek którego pomieniony wniosek 232 głosami przeciw 184 odrzuconym został.

O przedłożonym w izbie deputowanych wniosku pana Remusat, podług którego niektóre publiczne urzędy mają być ogłoszone za niezgadzające się z powinnościami członków izby wyborowéj, mówi *Journal des Debats*: »Kwestyja ta nie jest nowa, sama przez się niewieleby ona wzbudzała interesu; ale jak słychać, opozycyja chce przy téj sposobności, poglądając na przyszłe powszechne wybory, dopuścić się zgorszenia. Pan Odylon Barot chce użyć złośliwego przebiegu; zaproponuje on, aby tych wszystkich wyłączono z izby, którzy z listy cywilnéj płacę pobierają. Biédna opozycyja! Ona sądzi zrobić się popularną, gdy swoje zaczepki aż do królewskiéj godności skieruje! Bo rozumié się, że zaproponowana przez pana Barrot niezgodność posług krajowych z powinością deputowanych nie ma za cel wydalenia pięciu lub sześciu urzędników z izby, którzy mają zaszczyt należyć do domu Króla, i którzy z pewnością nie szkodzą bynajmniéj obradom wolnym; ale saméj królewskiéj godności chcą przezto dać znak nieufności, szukają pozoru dla zwrócenia obrad na przedmioty, które przez przyzwoitość byłyby z pod publicznych rozpraw wyjęte, gdyby konstytucyją wyjętemi niebyły. Lecz niech i tak będzie! Niech opozycyja dopuszcza się zgorszenia. Jestto ostatni środek pokonanych stronnictw. »Liczba deputowanych piastujących publiczne urzędy (polityczne i niepolityczne) dochodzi obecnie 156. W latach zacząwszy od 1831 aż do teraz, zmieniała się ta liczba od 141 do 159. Liczba deputowanych, którzy za wstąpieniem do izby żadnych płatnych posad nie mieli, a potém do publicznych posług powołani byli, wynosi od 2go listopada 1830 do teraz, a zatém od piętnastu lat tylko 51, dziewiętnastu z tych piastowało już przedtém publiczne urzędy. W tymże samym przeciągu czasu nastąpiło nie mniéj jak 162 promocyj takich deputowanych, którzy już przy wejściu do izby publiczne posady piastowali; a z tych wszystkich, którzy w skutek swéj promocyi podług ustawy z dnia 12. września 1830 musieli się podać ponowionemu wyborowi, nie obrano na nowo tylko dwudziestu dwóch.

Kraków.

Pozostające w Krakowie pruskie wojska, jako to: 2 bataliony piechoty i 2 szwadrony końnicy, cofnęły się z samego miasta Krakowa, i zajęły w krakowskim okręgu stanowiska od Poręby aż do Chełmek; podobnież i Rosyjanie opuścili miasto i zajęli drugi koniec wolnego okręgu; w samym Krakowie stoją jak wiadomo tylko Austryjacy. Między przybyłymi do Prus powstańcami był także dyktator Tysowski, przed samą granicą darował on eskortującemu pruskiemu oficerowi znamię swojéj godności, to jest białą na czerwoném dnie śrebrnemi frezlami obszytą szarfę atłasową.

W piérwszéj połowie marca ujęto członka byłego krakowskiego rządu rokoszowego, Skarzyńskiego i odesłano go pod mocną strażą do Kozielska (Kosel.) — Dnia 14. marca powrócił do Krakowa sędziwy jenerał Chłopicki, w towarzystwie hrabi Potockiego.

NOWINY.

Niejedna już nas tego roku zapowiedziana pierwéj minęła przyjemność, lub na czas nieokréślony odłożoną została, tak, że post cały już prawie bez żadnéj ze spodziewanych zabaw przeminął. Tém większą zatém mniemamy zrobić przyjemność czytelnikom naszym, donosząc

im, że wspomniana przez nas w Nr. 6. gazety naszéj, na piérwsze dnie marca przeznaczona zabawa muzykalna, nastąpi niezawodnie w przyszły piątek, to jest dnia 3. kwietnia w sali towarzystwa muzycznego. Jak już mówiliśmy, towarzystwo to zamyśliło wykonać przy zebraniu znacznych sił, jedno z największych tegoczesnych dzieł muzycznych. Któż dziś nie słyszał, lub nie czytał o tym olbrzymim utworze Felicyjana Dawida pod nazwą: *Puszcza* Jest to o ile wiemy z pism francuzkich i wiédeńskich, rodzaj fantazyi na ogromny rozmiar ułożonéj, z deklamacyją, śpiewami, chórami i wielką orkiestrą, w któréj autor chciał siłą harmonii dać wyobrażenie puszczy, ze wszystkiemi wrażeniami sprawionemi przez jéj obszary, i z całą dramatycznością przemykających przez nią scen przyrody i scen życia, a wszystko to ubrał w koloryt wschodni. I tak, w tém dziele składającém się z trzech oddziałów jako szczególniejsze śpiewy odznaczają się: *Wejście na puszczę*, *Pieśni do Ałłah*, *Pojawienie się i pochód karawany*, *Burza w puszczy*, *Wieczorna zorza*, *Hymn do nocy*, *Wschód słońca*, *Śpiew Muezzima*, i inne pieśni i hymny, wszystkie noszące wschodnie piętno. Po znajoméj nam staranności i niemałych talentach naszego towarzystwa muzycznego spodziewać się można niemałéj zabawy; jakoż chętnie powtarzamy za sprawozdawcą gazety niemieckiéj życzenie, by *puszcza* nie w puszczy się odbyła.

Gdy mowa o muzyce, mieliśmy tu nadzieję że pan Antoni Herzberg znakomity pianista, którego raz tylko słyszeliśmy w teatrze hr. Skarbka, stosownie do piérwszéj myśli swojéj, wyprawi nam kilka koncertów, co tém więcéj byłoby nam pożądaném, że jak wiémy w wielu ze znakomitszych salonów tutejszych piękny talent jego znalazł niemałe uznanie; lecz dowiadujemy się, że dla wielu nie od niego zależnych przyczyn, musiał zmienić myśl swoję, i już opuścił stolicę naszą, i udał się przez Kraków, Warszawę do Petersburga.

* * *

Instytut głuchoniemych w Lwowie.

Popis z piérwszego kursu nauk w tutejszym *Instytucie głuchoniemych* odbył się tak jak był zapowiedziany na dniu 18. b. m., a to w obec wielu zacnych gości, którzy oświadczyli zadowolenie swoje tak ze spokojnego i przyzwoitego ułożenia uczniów, jak i z postępu w naukach. Instytut ten, w własnym gmachu na przedmieściu łyczakowskiém liczy teraz dziewiętnastu chłopców i siedm dziéwcząt, pobierających z funduszu instytutowego, z darów i fundacyj utworzonego, wikt, odzież, naukę i t. d. Szczupłe dochody nie dozwalają dotychczas przyjąć takiéj liczby młodzieży głuchoniemej, jakaby się w obszérném zabudowaniu Instytutu pomieścić mogła; że zaś na takich nieszczęśliwych bez wszelkiego wychowania istotach w Galicyi nie zbywa, i wiele próśb o przyjęcie do pomyślniejszego czasu corocznie odłożonych być musi, przeto Dyrekcyja Instytutu składając dotychczasowym dobroczyńcom najszczérsze dzięki, uprasza i nadal o dobrotliwe wsparcie, to przytém dodając, iż nietylko hojne jak dotąd dary, ale nawet i najszczuplejsze kwoty niemniéj wdzięcznie przyjmować będzie, bo te przy znaczniejszéj liczbie dobroczyńców zawsze wystarczą, aby osuszyć łzy wielu biédnych i stroskanych rodziców, których los takiemi dziećmi obciążył. Z swéj zaś strony, Dyrekcyja Instytutu nie omieszka jak dotąd staranńie nad tém czuwać, aby uczniów prócz ukształcenia ich serca i umysłu, pobudzić także do niewygasłéj wdzięczności dla wspaniałomyślnych dobroczyńców, za których doczesne i wieczne błogosławieństwo, aby modły wznosili, codziennie bywają naprowadzani.

Od Dyrekcyi Instytutu głuchoniemych.
W Lwowie dnia 19. marca 1846.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Czerniowiec, dnia 26. marca. Najpiękniejszą mamy tu wiosnę, a z robotami w polu postąpiono tak dalece, że jarzyny po największéj części już wysiane. Oziminy wyglądają wszędzie bujno i nie można już sobie piękniejszych życzyć. Zboże spadło z ceny, a szczególniéj téż kukurudza żadnego nié ma pokupu. Na tutejszych targach płacą teraz za korzec pszenicy 3 zr. 24 kr., żyta 2 zr. 48 kr., jęczmienia 1 zr. 54 kr., owsa 1 zr. 30 kr., kukurudzy 2 zr. m. k. Na owe 40,000 korcy kukurudzy, które (według naszego doniesienia w Gazecie nro. 5) żydowscy spekulańci w Besarabii i Multanach zakupili, nie masz dotąd żadnego odbytu. — Gorzelnie w tutejszych okolicach skończą swój wyrób już w przyszłym miesiącu, gdyż woły wykarmione już posprzedawały i do Ołomuńca kupcy z niemi się puścili. W porównaniu z przeszłym rokiem płacono woły wypasione drożéj, albowiem za parę 10 do 11 cetnarów ważyć mogącą po 138 do 145 zr. m. k. — Wódka nie ma w większych partyjach odbytu, a wadra (4½ garncy) 20stopniowéj szumówki stoi na

1 zr. 36 kr. m. k. Zapasy ziemniaków trzymają się ciągle dobrze, o psuciu się nic nie słychać. Korzec ziemniaków kosztuje 40 do 48 kr. m. k. Czynsze dzierżawne dóbr ziemskich na Bukowinie idą bardzo w górę, do czego zapewne przyczyniły się wysokie ceny produktów.

Z Kołomyi, dnia 25. marca. W przeszłym tygodniu wzięto się już w tutejszych stronach do siania: role po pagórkach zupełnie suche, a jeźli pogoda potrwa, to zapewne i w niższych położeniach za kilka dni wyschną. Zasiewy ozime utrzymały się, i jeżeli śniegi nie spadną, to wszystkie będą dobre; późne zasiewy mogłyby od śniegu ucierpieć, bo i teraz zaledwie je widać, jednakże nie wyginęły, i aby tylko wegetacyja nie była wstrzymaną, poprawią się. Długo trwająca jesień pozwoliła włościanom dosiać więcéj oziminy niż innych lat. Ciepło i pogody, które tu mamy, stają się wielką ulgą dla włościan w zimowli; wszak owce chodzą już po polu, a bydło znachodzi w lasach pożywienie i tylko na noc dają mu jeść. — Teraźniejszéj ceny zboża nie można oznaczyć, gdyż handel był przez ostatnie niepokoje całkiem zatamowany; kredyt ustał, a z nim i obieg pieniędzy. Żydzi na święta szukają dwuletniéj pszenicy, gdyż tegoroczna z powodu zrości dla nich nieprzydatna. — Garniec 30stopniowéj okowitéj stoi na 30 do 32 kr. m. k., atoli zdaje się, że produkt ten podrożeje. I na zboże spodziewać się należy odbytu do zachodniéj Galicyi. — Bydło zaczęło mieć pokup od Fedorowicy: na jarmarku w Horodence było wielu kupców od Rozdołu, Liska, Dukli i t. d.; nie płacili wprawdzie drożéj jak w jesieni, ale kupowali wiele, a najbardziéj robocze woły.

Ze Stanisławowa, dnia 25. marca. Przy pięknéj i ciepłéj pogodzie wszędzie już w naszych stronach uprawiają rolę, sieją i gnoje pod ziemniaki wywożą. Zasiewy ozime powszechnie bardzo pięknie wyglądają. Handel od ostatnich niepokojów w ciągłém jeszcze uśpieniu, a ceny zupełnie takie same, jakeśmy w Gazecie nro. 33 podali. Jedną tylko pszenicę paseczną kupowali Żydzi na swoje święta, korzec po 6 zr. 24 kr. m. k. Korzec ziemniaków stoi u nas na 1 zr. 12 kr. do 1 zr. 20 kr. m. k.

Z Jarosławia, dnia 26. marca. Rozmaite okoliczności a przytém i to, że Rząd krajowy zakazał wywóz zboża za granicę, są powodem, iż téj wiosny nie będzie na spław hurtowego handlu zbożem. Wszakże i w cząstkowym handlu nie widać wielkiego ruchu, ponieważ ceny zawsze wysoko stoją, mianowicie: korzec pszenicy paseczněj dość nieładnéj na 7 zr. do 7 zr. 12 kr., żyta 6 zr., jęczmienia 4 zr. 36 kr., owsa 2 zr. 36 kr. m. k. Owies zapewne bardziéj jeszcze podrożeje, gdyż stojąca tu w okolicy końnica potrzebuje go wiele, a zapasy są szczupłe; a do tego jeszcze jakiś spekulant warszawski wykupił ztąd parę tysięcy korcy tego ziarna, które chociaż już nie jest w stanie do Polski wyprowadzić, jednakże tutaj odprzedać nie myśli, lecz pewniéj spławi go ku Tarnowu lub Podgórzowi, gdzie ma być bardzo drogo. — Garniec 30stopniowéj okowitéj stoi na 36 do 38 kr. m. k.

Celem spekulacyi wysyłają ztąd do Podgórza na osi niemało krup i mąki; przed kilką zaś dniami wyprawiono w drogę 2000 cetnarów mąki, i to sposobem dotąd jeszcze niedoświadczonym, bo na dwóch łodziach żaglowych, berlinkami zwanych, Sanem na dół, Wisłą zaś w górę do Podgórza. Tą drogą jest *fracht* o $^2/_3$ tańszy od transportu na wozach. Trzy jeszcze takich berlinek stoi tu przy brzegu, i nabierają żyto, aby je sprzedać w okolicy poniżéj Sanu położonéj. Gdyby jeno ten San raz już był zregulowany, znalazłoby się pewnie więcéj takich przedsiębierstw do przewozu tą rzeką; niepotrzebowanoby budować lichych galarów, coraz bardziéj lasy niszczących, a galary te nie powracają nigdy z Gdańska, lecz sprzedają je tamże za bezcen. Przez to ustaliłby się *fracht* na mierną cenę, i możnaby zboże o tyle taniéj sprzedawać, a wreszcie i to mieć w zysku, co zwykle na koszcie każdego galaru tracono. Nasuwa nam się zarazem i ta uwaga, iż te same berlinki mogłyby zabierać ładunek w towarach kolonijalnych na powrót z Gdańska lub kanałem bydgoskim z Hamburga. — Cóż dopiero, gdyby już była ukończona koléj żelazna, mająca tu w Jarosławiu dworzec, połączony z kanałem bolwerkowym, czyli z przystanią od Sanu sprowadzoną! Wtedy, produkta krajowe możnaby wprost z wagonów na łodzie ładować, i nawzajem z łodzi, któreby z ładunkiem do nas przybyły, przekładać tenże ładunek na wagony. Otóż co do kolei żelaznéj, zdaje się, że roboty około niéj rozpoczną się wkrótce: pod dyrekcyją nadinżyniera zdejmuje cztérech inżynierów plany biegu rzeki, wytycza linije i tym podobne inne zatrudnienia odbywa; — domyślać się można, iż San będzie przekopany, a w pewném miejscu inny kierunek koryta dostanie.

Najznaczniejszym podobno w tym roku i zarazem najważniejszym interesem będzie handel drzewem budulcowém, dębowemi ryglami na

koleje żelazne, i balami »*Schiffsplanken*« zwanémi. — Na tratwach pójdzie kmin, koper, rzepak i siemię lniane. Radymieńscy pójdą z sieciami i z orzechami włoskiemi do Torunia: budują się dla nich dwa mniejsze galarki na tutejszym brzegu.

W handlu innemi produktami, jako to: łojem, masłem, miodem i koniczyną panuje cisza. Korzec nasienia zwyczajnéj koniczyny dostanie tu za 26 zr. m. k.

Oziminy w polu są powszechnie jak najpiękniejsze; z siewem jarzyn postępują dwory żwawo, tylko chłop nadsański nie ma ziarnka na zasiew; słychać, iż poddani z Pełkińskiéj Wólki rozeszli się całkiem i włość pustką zostawili, a w Sieniawie, Wysocku i po innych biédniejszych kluczach, dwory żywią poddanych zupą rumforcką, rozdając codzieńnie po 500 do 800 porcyj. — Magistrat Jarosławski dostał od wyższego urzędu upoważnienie, udzielać przedmieszczanom pożyczki na zakupienie ziarna do zasiewu potrzebnego.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 23. marca.

Przypędzili na targ: 1) Piotr Hryniewicz, z Horodka, 57 wołów; 2) Szczepan Sawczyk, z Rybotycz, 54; 3) Samuel Körbel, z Jaćmierza, 50; 4) Salomon Berl, z Radomyśla, 55. — Małemi partyjami 169. — Ogółem 385.

Zakupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Berna	30	258	—	—	7
Z partyi Nr. 2. do Wiédnia	36	295	—	—	8
Z partyi Nr. 3. do Berna	20	312	—	—	8 1/4
Z partyi Nr. 4. do Berna	40	260	—	—	7
Małe partyje rozkupiono.					

Na tym targu mieliśmy daleko mniéj wołów, aniżeliśmy w naszém przeszłém doniesieniu zapowiedzieli. Poszło to ztąd, iż handlarz Rudl sprzedał przed targiem w Lipniku 85 wołów, parę w wadze 8 1/2 cetnarów po 312 zr. 30 kr. w. w.; również Samuel Körbel z Galicyi sprzedał w Lipniku 75 wołów, parę w wadze 9 1/4 cetnarów po 350 zr. w. w. Tak te jak tamte woły zakupione zostały do Wiédnia. Prócz tego, Galicyjanie pędzący woły sprzedali więcéj niż 300 w Białéj i Cieszynie, i woły te zostały w tych miastach na konsumcyję miejscową.

Na naszym targu mieliśmy tym razem tylko 385 wołów średniéj jakości, i te wszystkie rozkupione zostały po cenach odpowiednich wartości. — W Wiédniu stoi cetnar wołu ciągle na 42 do 43 zr. w. w.; ta stolica potrzebuje teraz wołów, dla tego należałoby życzyć, aby Galicyjanie ile możności dostawiali.

Z Pesztu, dnia 20. marca. Nasz właśnie odbyty jarmark na ś. Józefa, przeszedł wszelkie oczekiwanie co do towarów rękodzielniczych. Pokup wszelkiego gatunku towarów bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i płócien był bardzo dobry. Co do produktów krajowych, to jedna tylko wełna szła dobrze, szczególniéj téż wełnę dwojéj strzyży całkiem rozkupiono i po cenach popłatnych. Dębianki, miód, wosk i potaż spadły z ceny. Łój (w wantuchach cetnar po 19 zr. 30 kr. do 20 zr. 40 kr. m. k.) rozkupiono. Olej rzepakowy niełatwy miał pokup. Wódka dobrą miała cenę. Win, szczególniéj ciężkich, wiele sprzedano.

(*Pesther Handl. Zeitung.*)

Z Warszawy, dnia 22. marca. Ceny zboża na tutejszych targach są teraz następujące: Korzec pszenicy 37 złp. 17 gr., żyta 29 złp. 23 gr., jęczmienia 24 złp. 8 gr., owsa 16 złp. 20 gr., ziemniaków 9 złp. — W porównaniu z cenami, jakie tu były w grudniu r. z., pokazuje się, iż pszenica i żyto potaniały o 2 złp., jęczmień o 1 złp., owies zaś i ziemniaki podrożały o 1 złp. na korcu.

Według ostatniego kursu giełdy warszawskiéj płacono za polskie nowe Listy zastawne od 98 złp. 23 gr. do 99 złp.

(*Kur. Warsz.*)

Machina do żęcia zboża, w Galicyi nowo wynaleziona.

Uprzywilejowany wynalazca téj machiny pan Stanisław Waguza w Tarnowie (o którym już w Nrze 3 i 9 Gazety Lwowskiéj wspominaliśmy), założy w Tarnowie fabrykę, w któréj te machiny do żęcia zboża będą wyrabiane. W tym celu wyjeżdża on jeszcze w marcu r. b. do Czech, gdzie różne rekwizyta do swoich machin obstalował, a ztamtąd uda się do Styryi dla sprowadzenia stali. Pan Waguza ma wszelką nadzieję, iż wspomniona fabryka będzie mogła jeszcze do tegorocznych żniw dostarczyć obywatelom tych machin.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)